Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III — Sobota dnia 30 Lipca 1921 roku. — №. 136.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI

z odbieraniem w Administracji miesięcznie **150** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **170** mk.

Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.

Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEŃ

Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy

Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — | — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej. **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Hej! hej! „Suwereny"!

Wielkorządcy Rzeczypospolitej Polskiej, dokąd my dążymy?

Widzę błędne krwawo-czerwone ogniki, tu i owdzie po bagniskach Polski bujające, których nie gasicie,—wyrzutki z innych społeczeństw, społeczeństw przez nich zgubionych, do naszej nękanej Ojczyzny lekkomyślnie wpuszczane, — złodziejstwa grosza państwowego na wielką skalę tolerowane, urzędy, stanowiska wyższe tak lekkomyślnie obsadzane, a usuwanie w cień najgodniejszych obywateli, że wygląda to raczej na bytrość w celu stworzenia sobie jakiejś „opryczyny". Patrząc na to, zdaje się chwilami, iżeście nad jakąś ciemną skalistą przepaścią naciągnęli linę i że raz po raz któryś z was, pijany zarozumiałością nieuctwa, bierze brutalnie naszą Ojczyznę w swe brudne ręce i jak kuglarz jarmarczny dla zabawy „Suwerenów",tych szczególniej, co to na „kiełbasie sejmowej" galicyjskiej przez c. k. beamty wykształcenie swe machinacje ku osobistej wygodzie do Warszawy przeszczepili. Biedna Matka nasza w waszych rękach z przerażenia mdleje. Ale was ludzi bez sumienia to nie wzrusza. A kiedy lud patrząc na to przerażony niepokoić się i zżymać pięści zaczyna, wy uspokajacie go łudzącemi obietnicami, że „jak się tylko po tej lince przejdzie to wtenczas będzie jak w raju.—Hej! hej! panowie! A liczycie wy to, ile to takie karkołomne napowietrzne wasze spacery po linach, dla zaspokojenia waszej manji hazardu Ojczyznę sił i zdrowia kosztują?

Uderzcie się nareszcie raz w piersi. Nam waszych czynów partyjnych, waszego partyjnego oratorstwa, waszych odznak partyjnych i partji wcale nie potrzeba i nie chcemy ich więcej widzieć i słyszeć o nich! My znamy dzisiaj tylko taką trójcę: 1) kapłaństwo wiedzy: uczciwe duchowieństwo, nauczyciele, sprawiedliwe sądownictwo, prasa narodowa; 2) kapłaństwo pracy dla Ojczyzny: dzielne wierne i karne wojsko, dzielni, rzetelni pracownicy i współczujący im pracodawcy, 3) kapłaństwo sztuki twórczej budującej i ożywczej, a nie rozwalającej i umartwiającej! Trzy kategorje czynu, ale jeden człowiek: obywatel—Polak.

A zaś w tych wszystkich najróżnorodniejszych uroczystościach i pochodach cywilnych, ja bym użył: na ramionach krzyża zawieszone —lemiesz rydel i kilof.

W młodości bywało śmiałem się ze starożytnych egipcian, że szanowali i w obchodach obnosili pięknego wołu, jedynego naówczas pomocnika w pracach człowiekowi (osobliwie w tak cennym za wsze rolnictwie).

Dzisiaj ich rozumiem. On im symbolizował to pożyteczne rzemiosło.

Zaklinamy Was: wy wodzowie i macherzy partyjni: pozostawcie nas zdrowemu naszemu instynktowi i sumieniu.

A swoje zdolności zaś obróćcie nie do tumanienia, łudzenia, motania i mącenia,—ale do realnej twórczej pracy, w jakiejkolwiek dziedzinie życia codziennego.

Niech Wam się też nie zachciewa czasem waszego dekretu lokatorskiego zastosować do gmachu sejmu Zamku, Belwederu i innych posiadłości Narodowych byście eksmitowanymi przez cały naród, sromotnie nie zostali,...

Leopold Betnarski.

Częstochowa, 29.7.21.

Droga do dobrobytu!

Pracować każdy umie i dobra chęć wystarczy. Oszczędzać trzeba nam się uczyć i o tem chcę parę słów napisać.

Jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska: w kraju pieniędzy jest dużo, a wszyscy odczuwamy ciągły ich brak. Jeżeli przed wojną, gdy pieniądz było trudnie zdobyć, ludzie składali drobne sumy na czarną godzinę, to tembardziej teraz należy zalecać to wszystkim, gdy pieniądz jest tani i łatwo go zarobić.

Nie należy się zrażać, że tamte oszczędności wskutek przewrotów wojennych, jednym zupełnie przepadły a drugim dają za złotego rubla tylko 2,16 mk. Pamiętajmy, że pieniądz robi pieniądz i tylko puszczajmy go w obieg do pracy, a rezultat będzie. Musimy budzić na nowo poszanowanie dla poniewieranego dzisiaj grosza, musimy budzić umysł oszczędności i zachęcać do myśli o jutrze. Musimy pamiętać, że jeżeli wrogowie nasi wszystkiemi siłami obniżają wartość marki, a jednocześnie gromadzą ją u siebie, to staje się jasnem, że jutro zaczną podbijać jej wartość i zechcą wydrzeć z jej pomocą resztę naszego mienia.

Obecnie pieniądze, zwłaszcza na wsi trzymają w ukryciu i tylko z gazet się dowiadujemy, jakie to nie raz duże sumy idą na marne przez kradzież, pożar i t. p wypadki. Czyż nie lepiej oddać je do kasy, mieć spokój i zadowolenie, że te pieniądze służą innym, a nam przynoszą zyski i zabezpieczone są od kradzieży i ognia?

Puszczenie marek w ruch przyczyni się do podniesienia ich wartości, gdyż rząd nie będzie zmuszony do drukowania nowych.

To zalecanie oszczędności, to wydobywanie grosza z ukrycia na jaw, na służbę dla ogółu— na pożyteczną pracę i zwracanie myśli otoczenia w stronę spółdzielni kredytowych będzie najlepszym naśladownictwem chlubnej pracy Poznańczyków, którym musimy nareszcie dorównać! **Każdy obywatel Polski musi spełnić ten obowiązek i innym go zalecać koniecznie, aby dać dowód miłości Ojczyzny!**

W naszym kraju wojna doprowadziła wiele kas do ruiny i likwidacji. Jednakże są kasy, które czeka świetna przyszłość. Do tych ostatnich należy bezspornie zaliczyć **kasę I go Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego w Częstochowie (ul. Kościuszki 11 dom własny)**

Kasa ta może się poszczycić, że zwycięzko przebyła okres wojny i bilans za rok 1920 zamknęła zyskiem, po pokryciu strat spowodowanych wojną O dalszem gospodarczem znaczeniu działalności tej kasy mogą świadczyć następujące zestawienia w miljonach:

Za 1920 rok

Obrót	Wkłady przyjęto	Wkłady oddano	Pożyczki wydaue	Pożyczki odebrano
72 mil.	21 mil.	12 mil.	11, 6 mil.	4, 6 mil.
Za 6 miesięcy 1921 roku				
149 mil.	39 mil.	20 mil.	45—mil.	29—mil.

Wobec takiego rozwoju T-wo pragnie w dalszym ciągu mobilizować gotówkę i płaci od **lokat 3 do 6 procent przy najdogodniejszych warunkach.**

Towarzystwo istnieje lat dwadzieścia. Nieruchomy majątek przedstawia wartość 50 miljonów i przy nieograniczonej odpowiedzialności wszystkich, z górą 6300 członkow, którzy gwarantują całym swoim majątkiem, utrata kapitałów w tej kasie jest absolutnie wykluczona.

Celem ułatwienia każdemu oszczędzania na czarną godzinę drobnych nawet kwot T-wo wprawadziło rachunki posagowe na następujących warunknch:

I. Każde dziecko może przyjść do kasy, gdzie otrzyma darmo książkę oszczędnościową, do której wklejane będą znaczki po 5—10—15 mk. Gdy się zbierze suma 100 mk. Kasa wypisuje na książce numer i otwiera w księgach rachunek dla wkładcy i od tej chwili doliczać będzie 6 proc. w stosunku rocznym.

Po piętnastu latach, gdy wkładki z procentem, doliczonym do kapitału, dosięgną sumy 1500 Mk. władca może odebrać kapitał, przyczem kasa wypłaci mu Mk. 100—z własnych funduszy tytułem gratyfikacji za oszczędzanie.

II. Drugi sposób będzie taki: ktoś wpłaca co rok po 100 Mk., i gdy po 15 latach takiej oszczędności zbierze się suma 2400 Mk. wraz z doliczanymi co rok do kapitału 6 proc.—może je odebrać i otrzyma od kasy naddto 200 mk. za oszczędzanie.

III. Wreszcie trzeci sposób będzie: ktoś wpłaca co miesiąc po 100 Mk. i gdy po 15 latach zbierze się suma 28,800 Mk. wraz z doliczonymi co rok do kapitału 6 proc.—może ją odebrać i otrzyma nadto od kasy gratyfikacji 1,200 Mk. za oszczędność.

A. Każdy posiadacz książki i rachunku może swoje prawa ustepować innym z wiedzą kasy i pod warunkiem podpisania odnośnej deklaracji.

B. W razie śmierci wkłady należne mu sumy będą wypłacone prawnym jego spadkobiercom.

C. Na wypadek wyjazdu, lub innych okoliczności, pozbawiających wkładcę możności robienia dalszych wpłat, kasa zlikwiduje rachunek na warunkach ogólnych, jakie w danej chwili obowiązywać będą i Kasę i innych wkładców.

Oto kilka słów, które skłonić powinny ludzi dobrej woli do skierowania wysiłków w celu rozpoczęcia akcji oszczędzania. co nas bezspornie doprowadzi do dobrobytu.

J. Młodkowski.

Kadzenie z rozkazu.

Rezolucje na zamówienie.

Bywają akcje polityczne, podejmowane na zamówienie. Nazewnątrz, wobec społeczeństwa — mają one robić wrażenie żywiołowego ruchu i samorzutnego przejawu opinji. W gruncie rzeczy — są z góry obstalowane dla partyjnych celów.

Tak się rzeczy mają z pewną akcją „straży kresowej."

Instytucja ta, żyjąca kosztem skarbu jakkolwiek nie jest żadnym urzędem państwowym, doczekała się przed paru tygodniami dyskusji w Sejmie. Stwierdzono wówczas, że na tę partyjno-ludowcową straż rząd łożył dziesiątki miljonów, nie ze swoich przecież kieszeni, a ze skarbu państwa. Sam p. Witos zmuszony był oświadczyć:

„Starałem się o to, aby przy pomocy powołanych organów zbadać działalność straży i doszłem do przekonania, że niezawsze może, szczególnie w czasach ostatnich, postępowała w sposób właściwy.

Dobre i tyle. Przyznano się choć do części winy.

„Straż kresowa" nie chce jednak pogodzić się z losem. Bez „korytka" rządowego wyżyć trudno. Więc za pomocą Rady wojewódzkiej kółek rolniczych w Białymstoku usiluje skłonić powiatowe związki kółek rolniczych, aby zasypały marszałka Sejmu rezolucjami, których wzór rada wojewódzka w piśmie nr. 629/8 wszystkim związkom podaje.

Wzór ten podaje „Gaz. Por."

„Związek kółek rolniczych powiatu... stwierdza, że niesłusznie zarzuty stawia ks. poseł Lutosławski względem tak pożytecznej instytucji dla naszej Ojczyzny, jaką na kresach jest straż kresowa. Stwierdzamy w imieniu wszystkich kółkowiczów powiatu, że straż kresowa przyczyniła się w naszym powiecie do podniesienia kulturalnego drobnych rolników, uświadamia nas narodowo i wskazuje zawsze, jak mocno musimy kochać naszą drogą wskrzeszoną Ojczyznę naszego Naczelnika państwa i nasz rząd polski. Tem samem straz kresowa jest instytucją, która dla państwowości polskiej dużo zrobiła i robi.

Oto jak się robi rezolucje na zamówienie.

Przegląd prasy.

„Gazeta Poranna" z racji wczorajszej dyskusji budżetowej pisze, że Polska żyje nad stan. O zgodzie między wydatkami i dochodami niema jeszcze mowy. Rząd nie opracował jeszcze do tej pory projektu Banku Emisyjnego, opartego w części na kapitale prywatnym i przez to bardziej niezależnego od rządu, gdy chodzi o drukowanie marek papierowych. Za to wszystko „Gazeta Poranna" czyni wyni wyłącznie odpowiedzialnym obecny gabinet.

„Robotnik" poświęca dużo miejsca osiemnastemu kongresowi P. P. S. w Łodzi. W tem sprawozdaniu „Robotnik" stwierdza, że wniosek posła Niedziałkowskiego, ażeby wystąpić z II Miedzynarodówki przeszedł dlatego, że głosowali za nim ławą ślązacy, którzy nie chcą zasiadać razem z przedstawicielami socjalistów partji niemieckiej. Doznane przez nich krzywdy, wyrządzane im przez Hörsinga, działającego z ramienia Scheidemanna skłoniły Polaków górnośląskich do zajęcia w tej sprawie nieubłaganego stanowiska.

„Naród" o tym samym kongresie pisze następujące uwagi: „Osiemnasty kongres zamknął socjalistom polskim drogę do udziału w rządzie, ale nie stanął na gruncie bezwzględnej ekskluzywności politycznej. Demokracja polska, prowadząc ciężką walkę z reakcją polityczną, społeczną i wyznaniową, widzi w partji socjalistycznej najlepszego sprzymierzeńca na drodze do urzeczywistnienia swoich postulatów. Klasowość, oparta o demokrację, stanie się najskuteczniejszą tarczą przeciw zamachom bolszewickim i reakcyjnym nawrotom"!

Do słów „Narodu", wypowiedzianych z takim patosem, dodać tylko można: „baju, baju, będziesz w raju" i więcej nic, gdyż słowa „Narodu" są jak ewangelja, a nie tykają rzeczy świętych...

—(x)—

Rawniajsia! Trocki idiot!

Czyżby ostatnia rewja krasnoarmiejcew?

Jeżeli dzisiaj głód zajrzał do chat wieśniaczych i do mieszkań robotniczych w Rosji, można sobie wyobrazić, co się dzieje dopiero z tymi, którzy przecież byli i będą zawsze sercem i mózgiem każdego narodu.

A pp. pretorjanie bolszewiccy pędzą swój żywot, jak można sądzić z ich własnej prasy, ciągle bardzo przyjemny. Mieszkają w pałacach „znacjonalizowanych", żyją wygodnie, nawet na bardzo szerokiej stopie, otoczeni liczną strażą. Od czasu do czasu urządzają wspaniałe spektakle, parady, zjazdy...

Oto np. obrazek, zaczerpnięty z „Prawdy" moskiewskiej, opisujący taką paradę wojskową w dzień otwarcia sławetnego zjazdu III Internacjonałki. Wnosząc z opisu, możnaby sądzić, że w Rosji wogóle nic się nie dzieje takiego, coby troską powlekać miało oblicza sfer rządowych.

„Oto zjawia się potężna, wielka postać komendanta moskiewskiego tow. Murałowa wraz ze swoim sztabem. Ochodzi szeregi, niby ojciec — dowodzący. Towarzysz Warjanow w swoim malowniczym, napoły starożytnym kostjumie przechadza się po środku placu, wystawiony na nieustanne obstrzeliwanie kinematograficznych aparatów.

W tem zagrzmiała komenda: Równaj się! („Rawniaj-si")

Równaj się — naj się — naj się! — poszło daleko po placu. Szeregi krasnoarmiejskie zadrżały, zajaśniały bagnety, stanęły jak mur kołyszące się przed chwilą rzędy. Czerwone chorągiewki konnicy załopotały, wyprostowały się niby zbudzone ze snu maki. To towarzysz Trocki idzie wzdłuż wyprostowanych szeregów...

Rozczulający ten obrazek „Obszczeje Dieło" zaopatruje takim komentarzem:

„Tak nawet o Tołmaczowie przedtem się nie pisało. Ot, antymilitaryzm! Ot i komunizm! Niema co mówić!!"

Od owej wspaniałej parady krasnoarmiejskiej, na której przed oczyma zdumionych burzycieli świata, delegatów z kongresu III Internacjonałki, przeglądu dokonywał sam we własnej osobie generalissimus towarzysz Trocki, minęło nie tak wiele znowu dni, kiedy oto sam kongres poszedł nawet w zapomnienie, a ton prasy sowieckiej jest jakiś dziwnie żałosny. Wiele rzeczy się musiało od tych pięknych chwil zmienić, skoro taż sama „Prawda" z dn. 18 lipca pisze:

„Być może, odejdziemy. Ale odejdziemy nie inaczej, jak tylko po wyrwaniu z korzeniem pozostałych resztek przeszłości. Tym zaś, którzy po nas przyjdą, wypadnie budować na ruinach, wśród martwej ciszy cmentarza...

Zdaje się, że w tych szalonych słowach mieści się istotna treść dramatu rosyjskiego.

Tajemnicza afera cukrowa.

Dziwny pośrednik. — Obywatelskie stanowisko kupców. — Co to wszystko znaczy?

Stowarzyszenie Kupców polskich w Warszawie wystosowało do ministra skarbu w dniu wczorajszym list treści następującej:

Sekcja kupców winno - kolonialnych przy Stow. kupców polskich zakomunikowała nam, że Stow. kupców win i towarów kolonjalnych, w miejscu (Plac Trzech Krzyży 8) została przedstawiona oferta na kupno dwu wagonów cukru. Pośrednik oferujący cukier, żądał stosunkowo wysokiej prowizji, zaś frachty, według jego twierdzenia, miały być otrzymane w ciągu 48 godzin z ministerjum skarbu. Cukier ten miał być „tylko do własnego użytku", przyczem sprzedaż sklepowa byłaby wyłączona.

Pomieniona sekcja oraz Stowarzyszenie kupców win i towarów kolonjalnych stanęły na zgodnem stanowisku, że wobec tego, że cukier nie jest w wolnym obrocie handlowym, tranzakcje tego rodzaju nie są dopuszczalne, z uwagi zaś na to, że pewne instytucje cukier ten jednak nabyły, postanowiono zwrócić się za pośrednictwem Stowarzyszenia kupców polskich do p. ministra z prośbą o zarządzenie, aby wyjaśnioną została sprawa wzmiankowanych tranzakcji cukrem, oraz, aby w razie, jeśli ministerjum skarbu posiadało istotnie pewną nadwyżkę cukru, raczyło uskutecznić bezpośredni przydział cukru nietylko kooperatywom, ale i indywidualnemu kupiectwu zrzeszonemu w Stowarzyszeniu, dającemu gwarancję nieprzekraczania cen, ewentualnie naznaczonych przez władze rządowe.

Według informacji, jakie otrzymaliśmy w tej sprawie od Koła kupców winno kolonjalnych przy Stowarzyszeniu kupców polskich — w jednym z hoteli w Warszzwie mieszka od dłuższego czasu niejaki p. K., który sprzedaje cukier poznański biały.

Z początku sprzedawał go tylko za marki niemieckie (licząc 9 mk. za kilo i 2 mk. prowizji dla siebie), następnie za marki polskie (po 250 mk. za kilo cukru konsumcyjnego i po 375 mk. za kilo cukru przemysłowego). Na zwracaną mu uwagę dlaczego liczy sobie tak wysoką prowizję, p. K. oświadcza, że bez jego pośrednictwa cukru się nie dostanie. Cukru tego może p. K. dostarczyć dowolne ilości.

Zaznaczyć należy, iż kupiectwo nasze przeciwko któremu wytaczano tak ciężkie zarzuty, nie zgodziło się na zakup cukru w drodze, która nie wydaje się zbyt jasną.

Powstaje pytanie: dlaczego ludność otrzymuje na kartki bardzo nieregularnie drobne ilości cuchnącej gliny przez ironję nazwanej cukrem, skoro są w kraju wielkie ilości (sięgające podobno 1500 wagonów) cukru białego i dlaczego cukrem tym dysponują pośrednicy, każący sobie płacić wysokie prowizje, a nie ministerjum aprowizacji, skoro istnieje monopol cukrowy.

Kronika.

Ważne wyjaśnienie.

Jak się dowiaduje jedno z pism, za podstawę przy bezterminowem urlopowaniu szeregowych roczników 1897—1898, którym przyznane zostało prawo do służby jednorocznej — władze wojskowe poleciły przyjąć dwunastomiesięczny okres służby wojskowej, odbytej w Armji Polskiej, jednakże bez zaliczenia ilości miesięcy przesłużonych w b. armjach zaborczych.

Studnie wysychają!

Z powodu szalejących upałów, w niektórych domach powysychały studnie.

Nierozumne wybryki.

Ajencja P. A. T. nadsyła nam następujący komunikat:

„W ostatnich dniach miały zajść na stacjach linji kolejowej Sosnowiec—Warszawa wypadki wykroczeń przeciw podróżnym żydom ze strony zdemobilizowanych żołnierzy. Jeżeli dochodzenia, nakazane przez władze cywilne i wojskowe natychmiast po zjawieniu się tych pogłosek, wykażą ich prawdziwość, będą wydane surowe zarządzenia, w celu zapobieżenia podobnym wypadkom i ukarania winnych."

A deszczu jak niema, tak niema...

W czwartek o godz. 10 wiecz. powiał wiatr, który, zdawało się, że przyniesie ze sobą deszcz. Wszystkie oczekiwania okazały się płonnymi, gdyż pomimo błyskawic i grzmotów — deszcz nie spadł.

I dziś znów to samo. Znów upał tropikalny... Znów narzekania: kiedyż wreszcie deszcz spadnie.

I tak w kółko...

Straszne wypadki na kolejach.

W ub. wtorek o godzinie 10 m. 55 na linji Częstochowa — Stradom za 18 plantem parowóz nr. 3278, prowadzony przez maszynistę Zygmunta Korala, zam. przy ulicy Stradomskiej nr. 40, i jego po

---

SELMA LAGERLOF. 74)

Dziwy Antychrysta.

Karabinier był już na dole, na placu. Piero dał znak ręką. W jednej chwili towarzysze otoczyli kołem policjanta, grożąc mu widłami i łopatami.

W jednej chwili powstało straszne zamieszanie. Właśnie też baby, które przed chwilą szamotały się z policjantem, także zbiegły już na dół. Dziewczynka, siedząca na ramieniu policjanta, krzyczała w niebogłosy. Zbiegowisko robiło się co raz większe.

— Chodźmy stąd,—szepnęła do Micaeli Elżbieta. Nikt na nas nie zważa.

Micaela ujrzała właśnie niewiastę, która najmniej krzyczała. Widocznem jednak było, że tutaj o nią idzie. Patrząc na tę, kobietę, odnosiło się wrażenie, ze biedaczka za chwilę utraci szczęście całego życia.

Była to kobieta nie młoda, kiedyś nader piękna, co wskazywała twarz niezbyt już świeża. Coś imponującego, wielkodusznego wyczytałeś w tych rysach.

„Tutaj mieszka serce, umiejące kochać i cierpieć" mówiła twarz.

Micaela odczuła w tej kobiecie duszę siostrzaną.

— Zostańmy jeszcze—rzekła do Elżbiety.

Karabinier żądał, aby go wypuszczono.

Tłum domagał się oddania dziecka.

Było to dziecko Piera i jego żony Marcii. Nie oni jednak byli rodzicami dziecięcia. Stąd cały spór.

Policjant łagodnością usiłował zjednać sobie tłum Wyjaśnił całą historję pochodzenia dziecka.

— Wiecie przecież, że Ninetta jest matką tego dziecka. Nie mogła go chować przy sobie dopóki była panną.

Teraz jednak wyszła za mąż i córeczkę chce mieć przy sobie. A Marcia nie chce wydać dziewczynki. To sprawiła przykrość Ninecie, która przez ośm lat nie miała przy sobie dziecka. Musiała więc zanieść skargę do syndyka, który kazał, abyśmy odebrali dziecko i oddali matce.

Niewiele skutkowała ta mowa.

— Ninetta należy do Geracich—zawołał Piero.

— Poszliśmy według rozkazu, ale małej nie znaleźliśmy w domu—opowiadał dalej policjant.

— Marcia przywdziała żałobę. Przy niej siedziały kobiety i zawodziły żałośnie. Pokój cały był kirem obity. Marcia pokazała nam świadectwo zgonu dziecka, Cóż było robić? Zawiadomiliśmy Ninettę, że jej dziecko śpi na cmentarzu, Za chwilę stoję ja sobie tutaj na posterunku i patrzę na bawiące się dzieci.

Jedna dziewczynka, zdrowa i silna, krzyczała najgłośniej.—„Jak ci na imię? — pytam—Franceska— odpowiada dziewczyna. Mnie odrazu przyszło na myśl, że to musi być chyba córka Ninetty. Stoję więc i czekam. I widziałem, jak Franceska wchodziła do domu, gdzie mieszka Marcia. Poszedłem za nią. W izbie Franceska i Marcia jadły razem spokojnie wieczerzę.

Marcia i wszystkie płaczki krzyknęły przerażone, ujrzawszy mnie na progu. Wtedy porwałem tę oto Franceskę i wybiegłem; to nie jest córka Marcii. Zrozumcież to, signori, Franceska jest dzieckiem Ninetty. Marcia niema do niego żadnego prawa.

Teraz zaczęła mówić Marcia. Mówiła cicho tak, że dobrze trzeba było wsłuchiwać się w jej słowa; gesty miała umiarkowane i szlachetne.

Jakto? Ona niema prawa do tego dziecka? A kto je żywił, kto ubierał? Tysiąc razy biedactwo byłoby umarło, gdyby nie ona. Ninetta oddała dziecko do La Salucca. Wszyscy wiedzą, co jest La Salucca. Od dać jej dziecko — to znaczy wydać na maleństwo wyrok śmierci.

Prawo — mówicie? Co to znaczy?! Kto dziecko kocha—ten ma do niego prawo. A Piero i ona kochali dziewczynkę, jak swoją córkę. Dlatego nie wolno jej odbierać.

Marcia była w rozpaczy, ale Piero jeszcze więcej. Byli gotowi rzucić się na policjanta, gdyby ten ruszył się z miejsca. On był przekonany, że postanowi na swojem, gdyż opowiadaniem o Francesce rozśmieszył gawiedź.

— Zabij mnie, jeżeli chcesz—rzekł do Piera—Czy ci to pomoże? Czy możesz zatrzymać u siebie dziecko? Przecież nie twoje, ale Ninetty.

Piero zwrócił się do Micaeli i wskazując na wizerunek—rzekł:

— Uproś go, aby nam pomógł.

Micaela zbliżyła się do Marcii. Wstyd zrumienił jej czoło, drżała z obawy, jaką ją przejmowały własne słowa. Cofać się jednak—było za późno.

— Marcio — szepnęła — wyznaj, jeżeli masz odwagę.

Kobieta spojrzała na nią zdziwiona.

— Widzę—mówiła dalej Micaela—że dziecko do ciebie podobne, jak dwie krople wody. Nie powiem jednakże, jeżeli nie życzysz sobie tego.

— Zabije mnie—rzekła ledwie dosłyszalnym głosem Marcia.

— Znam kogoś, kto ciebie obroni. Zresztą w przeciwnym razie odbiorą ci dziecko.

Tłum w milczeniu spoglądał na rozmawiające kobiety. Marcia walczyła z głosem sumienia: wszystkie muskuły drgały na jej twarzy. Nareszcie poruszyły jej się wargi, ale mówiła cicho, ledwie dosłyszalnym głosem.

— To jest moje dziecko — rzekła—ale tak cicho, ze nikt nie słyszał jej głosu.—Potem powtórzyła raz jeszcze:

(d. c. n.)

mocnika Stanisława Korala, zam. tamże, wysłany został zawcześnie przez zawiadowcę, Wacława Wójcikowskiego, zam. przy ul. Stradomskiej nr. 31, torem w ślad za pociągiem osobowym nr. 1025, idącym z Częstochowy w stronę Herbów. Na Ostatnim Groszu przez nieostrożność najechał na tył tego pociągu wspomniany parowóz i spowodował wykolejenie i uszkodzenie tendra parowozu nr. 8278. Lekko poszwankowane zostały następujące osoby: maszynista pociągu nr. 1025, Stanisław Reterski, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 7, smarownik, Jan Muskała, zam. przy ul. Stradomskiej nr. 55, Artur Krauze (Kościuszki nr. 2). Dawid Krak (Jasnogórska nr. 24) i Maurycy Wajnberg (Spadek nr. 7). Pomocy udzielił na miejscu felczer kolejowy. Dochodzenie prowadzi się winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Robotnicy, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi w niedzielę ubiegłą o godzinie 12 w nocy, pomiędzy stacjami Myszkowem a Zawierciem, powracali do pracy od strony Piotrkowa.

O wypadku tym podaliśmy wzmiankę wczoraj. Uległo ciężkiemu okaleczeniu nóg siedmiu robotników, mianowicie: Marcin Adamczyk, Antoni Peba, Feliks Rydzewski, Stanisław Źródełny, Józef Sosnowski, Władysław Stępień i Antoni Kita. Wszyscy pochodzą z okolic Gorzkowic i umieszczeni zostali na kuracji w szpitalu.

Jeszcze o zajściu w Gnaszynie.

W n rze 134 „Kurjera“ zamieściliśmy skargę, którą wystosowali do p. starosty mieszkańcy wsi Gnaszyn w sprawie niewłaściwego zachowania się policji częstochowskiej w dn. 23 b. m. Wczoraj otrzymaliśmy jeszcze co następuje:

„My niżej podpisani obywatele wsi Gnaszyn, w uzupełnieniu skargi, podanej w dniu 25 b. m. do W. P. Starosty w Częstochowie przez mieszkańców wsi Gnaszyn na brutalne zachowanie się policji tut. na weselu w dniu 23 b. m., jako obecni i zaproszeni, również stwierdzamy swoimi podpisami wiarogodność podanych faktów w wymienionej skardze, nadmieniając przytem, że nikt z gości weselnych w niepoczytalnym stanie nie był, jak są rozsiewane wieści podobne.“

Jadwiga Trojowska, Antonina Trojowska, Teofil Myśliwiec, Józefa Myśliwiec, Henryk Myśliwiec, Marjanna Myśliwiec, Bronisława Stolarska, Józef Fajer, Katarzyna Fajer, Józef Grabara, Anna Grabara, Walenty Fajer Marjanna Fajer, Antonina Fajer, Piotr Grabara, Katarzyna Grabara, Katarzyna Połys, Aleksander Poliszewski.

—

W związku z nadesłanym wczoraj „Kurjerowi“ komunikatem Komendy Policji w sprawie głośnego zajścia, w którym to komunikacie Komenda Policji twierdzi, iż „znajdujący się na weselu wojskowi wraz urzędnikiem wojskowym p. Parolem stawili czynny opór policji i w czasie powstałego z powodu tego zamieszania poszukiwani zbiegli“ — proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż twierdzenie Komendy Policji nie odpowiada zupełnie rzeczywistości. Sprawa przedstawia się inaczej, bowiem, jak zeznać to mogą świadkowie, wojskowi nie ułatwili ucieczki opryszkom „robiąc zamieszanie“, ale sam p. Jarosiński owego „opryszka“ wylegitymował i puścił swobodnie. Obecni w czasie zajścia nie myśleli ani na chwilę stawiać oporu Policji, bowiem rolę jej doskonale rozumieją, stanęli tylko w obronie kobiet i honoru żołnierskiego.

Na bruku — po 30-tu latach służby.

30 lat służył, jako stróż państwowy, w gimnazjum w Częstochowie, staruszek siwy, gołąbek, lecz nie chodził po prośbie tylko robił dzień i noc, pot mu oczy zalewał, dwoje ich było, marne czasy przeżywał, lecz cieszył się, że to dla budującej się Ojczyzny, że z tych dzieci, około których pracować musi, wyrosną synowie Polski, którzy w przyszłości nie będą zapominali o takich siwych starcach, jak on. Doczekał się!

W dn. 28 b.m. zawołano go i oznajmiono mu, że przyszło zawiadomienie z Warszawy, aby personel zmniejszyć, a więc jego odprawia. Podziękował. Wyszedł, zapłakał. Zadał sobie następujące pytanie:

80 lat wiernej, gorliwej służby, na starość, gdy siły opadają, uwolnili, co mam robić? Polska powstała, czy w ten sposób ją się buduje, być może, że na mojej głodowej śmierci i za moją głodową śmierć, spowodowaną wydaleniem dzisiejszem, przez i na mojej krzywdzie ma stanąć silna Polska. O! chyba nie chce mi się w to wierzyć.

Czy w ten sposób buduje się Państwo Polskie? Nie chcę na swoje lata stare być prorokiem złym, tembardziej, że wierzyłem, ale coś mi się tak zdaje, że nie. Jest okropnym biedakiem, a z nim służy inny stróż, którego majątek szacują na półtora miljona mk., dlaczego bogaty zostaje, a biedaka się usuwa? O dobroczyńcy! jaki byłby on szczęśliwy, gdybyście mu dali śmierć, a nie męczarnie na stare lata. **Poszkodowany.**

Napad bandycki.

W dn. 28 bm. o godzinie 11 wiecz. na dom A. Kawalskiego zam. we wsi Zarembice, gm. Przyrów 6-ciu niewiadomych sprawców dokonało napadu rabunkowego. Zrabowano 50000 mk. i dwa srebrne zegarki. Napastnicy zbiegli w stronę powiatu będzińskiego.

„Lutnia“ w parku.

W niedzielę, dn. 31 b. m. o godz. 4-ej po poł. w parku Staszica odbędzie się koncert orkiestry symfonicznej pod dyr. p. K. Wopaleńskiego, o wielce urozmaiconym programie, który zawierać będzie utwory kompozytorów swojskich i obcych. Połowa czystego zysku przeznaczona jest na rzecz pomocy zdemobilizowanemu żołnierzowi.

Zabawa na pogorzelców.

W dniu 31 lipca r. b. Komitet Pomocy dla pogorzelców w Herbach urządza wielką zabawę w ogrodzie kolejowym w Herbach.

Początek zabawy o godzinie 8-ej. Specjalny pociąg odejdzie z Herbów do Częstochowy o godz. 11 wiecz. Wejście 30 mk., dla uczącej się młodzieży i żołnierzy 20 mk.

Zemsta strejkujących.

W ub. wtorek na idącego do pracy do fabryki Erbego w Zawierciu robotnika Konstantego Raucha napadli dwaj strajkujący zamaskowani i poranili go nożem. Poważniejszego szwanku napadnięty nie otrzymał, ponieważ nóż trafił na notes.

Kazirodztwo.

Policja aresztowała Franciszka Kesler z Zawiercia, oskarżonego o to, iż dopuścił się zwierzęcego czynu na swej 18-letniej córce Marji. Keslera wypuszczono za poręczeniem na wolność.

Kradzież w pociągu.

Kazimierzowi Grajdzikowi, ze wsi Bzów pod zawierciem, w pociągu pomiędzy Sosnowcem a Zawierciem, złodziej kieszonkowy skradł portfel z 25 tys. mk. polskich i 15 niemieckich.

Aresztowanie.

Policja zawiercka ujęła notorycznego złodzieja, Stanisława Misztę, któremu odebrano mk. 3300 i 173 mtr. materjału, pochodzącego z kradzieży, popełnionej u Piotra Wolfowicza w Zawierciu.

Z ZAWIERCIA.

O Radzie miejskiej i radnych. Źli ojcowie miasta.

(Korespondecja własna „Kurjera Częst.)

Wzorem innych miast, gród nasz posiada również Radę miejską, która wcale nie interesuje się sprawami miejskiemi. Obojętne są dla niej potrzeby aprowizacyjne, które dziś są najważniejszą sprawą ludności, natomiast uchwala tylko kredyty, które wydaje na rzeczy nie zawsze konieczne do załatwienia. Magistrat zaś m. Zawiercia, chociaż rozporządza funduszem 127-miljonowym, lecz rządzi się sam.

Przed niedawnym czasem rozpoczęła się u nas naprawa ulic. Kierownictwo robotami brukarskiemi spoczęło w rękach członków Rady miejskiej, którzy podjęli się również robót drobniejszych jak podwórca i studnie, które to roboty znów spoczęły w rękach towarzyszy z P. P. S. Robota była niżej wszelkiej krytyki. W śródmieściu pełno dołów, wyrw, tak, iż trudno przejść, by nie narazić życia swego na niebezpieczeństwo. Gdyby ojcom naszego miasta leżało dobro obywateli na sercu, to do pracy tej wzięli by się sumienniej i uczciwiej. Dlaczego naprzykład do chwili obecnej nie jest wykończona naprawa ulicy Senatorskiej.

Tym razem kończę swą korespondencję, w następnej zaś, przedstawię panujące w mieście naszym stosunki aprowizacyjne. **Tutejszy.**

Najświeższe wiadomości

Komisja rzeczoznawców.

PARYŻ, 28.7 tel. wł. Komisja rzeczoznawców spraw górnośląskich zbierze się dziś w Paryżu.

Litwini atakują.

WILNO, 28.7 tel. wł. Silne oddziały partyzanckie zaatakowały polskie placówki w rejonie Olkienik. Do okolicy tej wyjeżdża dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie wymienionych zajść Komisja Ligi narodów.

Anglja przeciw Francji.

WARSZAWA, 28.7 tel. wł. **Donoszą z Berlina, że rząd angielski zastrzegł się stanowczo przeciw jakiejkolwiek odosobnionej akcji Francji przed decyzją Rady Najwyższej.**

Rozruchy niemieckie.

BYTOM, 28.7 tel. wł.—Władze koalicyjne wpadły na trop nowego planu **niemieckiego wywołania rozruchów zbrojnych w dniu konferencji Rady najwyższej.**

Ostateczne rozstrzygnięcie odroczone?

BERLIN, 28.7 tel. wł. —W rządowych sferach niemieckich panuje przekonanie, że na posiedzeniu Rady najwyższej w dn 4 sierpnia nie dojdzie do definitywnego załatwienia kwestja Górnego Sląska. Omawiane będą różne projekty załatwienia tej sprawy, **a rozstrzygnięcie ostateczne zostanie odroczone na później.**

— o —

Zdaleka i zbliska.

— Napad niemców na pocztę polską.

Donoszą z Tczewa pod datą 26.7: Na ambulans pocztowy nr. 5, idący z Warszawy w Tczewie napadł tłum strajkujących niemców i aresztował całą obsadę urzędników; to samo uczyniono z ambulansem idącym z Gdańska do Warszawy. Oba ambulansy, obrabowane bez obsady urzędników, których tłum zabrał z sobą i aresztował, wyprawiono do Warszawy puste. Uwolnieniem aresztowanych urzędników zajęła się policja państwowa w Tczewie.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zarząd Polsk. Zw. Zaw. Pracown. Druk. w Częstochowie uprasza o łaskawe zamieszczenie w poczytnem „Kurjerze“ poniższego wyjaśnienia:

W № 132 „Kurjera“ ukazała się wzmianka w dziale „Nadesłane“ treści następującej: „Zawiadamiam, iż p.p. Drukarzom pieniędzy nie dałem, oraz przykrości z ich strony nie miałem. Cymerman“.

Zarząd Polskiego Zw. Zaw. Druk. w Częstochowie, uważa za swój obowiązek dać wyjaśnienie w tej sprawie.

Oto w czasie wybuchu strejku drukarzy, w dniu 6-go b. m. przedstawiciele Związku Druk. zwrócili się do drukarni Cymermana w Częstochowie z propozycją przyjęcia do druku jednodniówki. Do skutku jednakże nie doszło, gdyż p. Cymerman ze względów od niego niezależnych drukowania tejże odmówił i uważaliśmy sprawę za skończoną.

Tymczasem p. Cymerman zdobywa się na bardzo dowcipny, (a co najważniejsze, korzystny dla niego) sposób. Oto robiąc z siebie „wielkiego filantropa“ pobiera od swych przygodnych klijentów szalenie wysokie sumy za wykonywanie druków w czasie strejku pracown. druk. (p. Cymerman jest też zecerem, maszynistą druk., nakładaczem i. t. d), tłumacząc się tem, że bardzo duży procent od pobieranych sum ofiarowuje na „Komitet strajkowy“ drukarzy, gdyż w przeciwnym razie wydrukowane przez p. Cymermana afisze miały jakoby być zrywane ze słupów ogłoszeniowych z wiedzą Zarządu Związku.

Wobec tego my Członk. Zarządu Polsk. Zw. Zaw. Prac Druk. oświadczamy:

że nigdy podobnego zasiłku od p. Cymermana nie wymagaliśmy, gdyż byłoby wprost hańbą dla Pol. Zw. Zaw. Druk. otrzymywać z takiego źródła pieniądze;

że „Komitet Strajkowy“ drukarzy nie istniał i nie istnieje, a jeżeli p. Cymerman powoływał się na takiż, to tylko w celu wyłudzenia od swych klijentów pieniędzy dla korzyści własnych;

że żadnych gróźb ze strony pracowników druk. o zrywanie afiszów drukowanych przez p. Cymermana nie było.

Powyższe wyjaśnienie jest rozwiązaniem szarady umieszczonej w „Kurjerze Częstoch“. przez p. Cymermana, czego naprawdę najzdolniejszy odgadywacz szarad i rebusów z pośród czytelników „Knrjera“ nie byłby w stanie rozwiązać, bowiem o co chodzi i co chciał (a nie umiał) powiedzieć p. Cymerman trudno dociec.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze i t. d.

Przewodniczący: *J. Kaczor.*
Sekretarz: *St. Staliński.*

Częstochowa dn. 28.VII.21.

Ogłoszenie.

Wydział Aprowizacji zawiadamia, iż sól na kupon № 17 sprzedawaną będzie do dnia 3-go sierpnia po cenie:

biała po 10 mk. za funt.
ciemna „ 6.50 „ „

Ławnik LEWANDOWICZ.

Teatr „ODEON"

Początek ostatniego seansu o godzinie 10-ej wieczorem.

Program od soboty 30-go lipca do wtorku 2 sierpnia 1921 r.

„Noc II-go Września"

Wielki, potężny 2-u serjowy dramat z życia młodej i pięknej, lecz nieszczęśliwej dziewczyny, według powieści **EILA NORWOODA.**

SERJA I-a: **„GRZESZNICA"** Dramat w 6 ciu aktach, w wykonaniu artystów duńskich.

Od środy 3 Sierpnia. **Serja 2-ga „Nocy II-go Września"** p. t. **CÓRKA „GRZESZNICY".**

Teatr Paryski

ul. Panny Marji Nr. 19.

Program:
od czwartku dnia 28-go lipca r. b. i dni następnych.

NIMFA

współczesny dramat w 5-ciu aktach ze znakomitą artystką **LIZZI WERTER** w roli tytułowej.

1. Przypadkowa znajomość. 2. Niebezpieczny flirt. 3. Na morskiem wybrzeżu. 4. Dwaj rywale. 5. Przebaczenie.

Rzecz dzieje się w miejscowości kąpielowej na tle pięknych wybrzeży morskich.

Wspaniała gra. Malownicze krajobrazy Wystawa ostatnich mód.

Nad program: „DWA LISTY" farsa w dwuch częściach.

Dr. Stefan Purski

Kilińskiego № 4

CHOROBY
skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne
(spec. żołądka i kiszek)

przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 33 i w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz.

Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Lekarz-dentysta

Michał Grejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł, i od 3—7 wiecz. Telefon 250

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I sze piętro.

Nowy Polski
magazyn bielizny
w wykwintnym gatunku i galanterji
pod firmą **„TEOFILA"** II Aleja Nr. 41.
3 piętro front.

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

— Handel zamienny! —

EXPORT. **POLSKA--RUMUNJA** **IMPORT.**

Niniejszym podajemy do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 czerwca r.b. otworzyliśmy ODDZIAŁ nasz w KISZYNIOWIE (Rumunja) pod firmą:

Agentia - Polono - Americana
CHISINAU (Rumunja)
LOCALUL BANCEI COMERCIALA—ROMANA.

Przjmujemy na siebie załatwienia wszelkich zleceń handlowych z **POLSKI do Rumunji.**

Dostarczamy z Rumunji **wszelkie produkty rolne i surowce,** a mianowicie: **mąkę, zboże, nasiona, owoce, wełnę surową, wina, skóry surowe i t. p.**

Z wszelkiemi zapytaniami i zapotrzebowaniami prosimy zgłaszać się do biura naszego.

POLSKO-AMERYKAŃSKIE BIURO AGENTUROWE
Warszawa, ul. Marszałkowska 149—3
Telefony: Nr. Nr. 182 22, 506 99.

NIKT Z KUPUJĄCYCH

dla własnego dobra nie powinien pierw zrobić zakupów, zanim nie zajdzie do znanej firmy

J. Rząsińskiego

Kościuszki 19a w podworzu. Telef. 3-18.

gdyż tylko tam na lepiej i najtaniej każdy kupić może wszelkie białe płótna na bieliznę, wełny i bostony, korty, cajgi, rypsy, piki, kretony, etaminy i batysty białe, kolorowe i deseniowe na letni sezon w dużym wyborze, chustki, kapy i firanki oraz różne inne wybory wełniane i bawełniane i na suknie ślubne.

Ceny tańsze niż wszędzie!



POT i niemiłą **WOŃ** z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im

powszechnie znany

„SUDORYN" **w pudełkach z sitkiem** wyrobu farmac. lab. **„Ap. KOWALSKI"** w Warszawie Miodowa 1.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.
Sposób użycia dołączamy do każdego pudełka.

ZIOŁA

lecznicze suszone oraz **nasiona** kupuje w każdej ilości

Warszawska Spółka
Rolniczo-Handlowa
„ZIARNO"

Warszawa Miedziana № 4a. Tel. 159-39

!!! Taniej niż wszędzie !!!

Dom eksportowy
HENRYK CUKIERSZTAJN
w Warszawie Złota 21 | 2.
Telefon 171-28

Wysyła pocztą i za zaliczeniem (można płacić przy odbiorze) szwajcarski zegarek czarny lub niklowy z angielsk. stali na kamieniach z łańcuszk em ameryk. złoto, nie czerniejący, zegarek wyregul. co do minuty. Cena 1850 Mk. Prawdziwy **„MOZER"** ankrowy na 18 kamien. 2200 Mk. Ręczne zegarki niklowe z paskiem skórzanym prawdz. szwajcars. wysokiego gatunku 2000 i 2500 Marek. Wysyłamy natychmiast. Za koszta przesyłki dolicza się 150 Marek.

Za nieodpowiednie zwracamy pieniądze.
Ceny powyższe obowiązują nas do 1-go września r. b.



!!! PANIE !!!

pragnące zachować świeżość i piękność cery używają jedynie

KREMU „EROS"

niezawodny środek przeciw piegom, wągrom itd. wygładzający i wydelikatniający cerę.

Rektorat Politechniki Warszawskiej ogłasza niniejszem

KONKURS

1) na wykładającego (względnie na profesora) Miernictwa na tworzącym się Wydziale Mierniczym, 2) kierownika kreśleń na tymże wydz.

Zgłoszenia, zaopatrzone w życiorys i prace naukowe, należy składać najpóźniej do 10 września r.b. w Rektoracie Politechniki.

Dom 10 mieszkań, skład zdatny pod fabryczkę z obszernym placem do sprzedania: Zawodzie Mirowska 17. Wiadom. na miejscu.

Do wynajęcia piekarnia z urządzeniem dobrze prosperująca od 1905 roku na ul. Św. Barbary 15a. Wiadomość u gospodarza.

Orkiestra **smyczkowa** doskonale zgrana przyjmuje zamówienia: na teatralne przedstawienia, bale, wesela, majówki i t. p. Bliższych informacji udziela Redakcja „Kurjera".

Zęby sztuczne, nawet połamane. Kupuje laboratorjum dentystyczne I Aleja 10, płacę ceny najwyższe.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski,

Odbito w Drukarni „Udziałowej"